

Józef Mackiewicz

Nie zawsze na tym miejscu ukazywać się będzie tzw. szablonowo „artykuł wstępny”. Życie obecne wywraca szablony. Czynniki, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, kształtujące dzisiejszą rzeczywistość, uległy dalekiej modyfikacji.

Cóż o nich powiedzieć możemy w obecnej chwili? Redakcja, w której pracowałem do dnia 18 września, pracowałem do chwili, gdy przez otwarty lufcik z jesiennym wiatrem wdarły się echa karabinu maszynowego – leży w gruzach. Przez pogieęte sztaby i połamane okiennice światło dnia pada na stosy poszarpanych papierów, podartych ksiąg, zniszczonych mebli; warstwa papieru, druków, odbitek, klisz, spluwaczek, szkła, kartonu i śmieci pokrywa podłogę. Po tej warstwie widziałem jak chodził wielki, bezczelny, taki ryży szczur i niechętnie wycofał się do dziury. Wyłamano maszyny i pozostały tylko zranione jak kikuty przewody drutów przy ścianach. Na tych gruzach leżą wielkie białe kawały gipsu, które stanowiły ongiś posąg marszałka Piłsudskiego w hallu.

Ze ściany zdarto Cudowny Obraz Matki Boskiej Trockiej. Prosiłem policję litewską, by zechciała lokal zabezpieczyć.

W tym nowym lokalu, w którym rozpoczynamy nową pracę, jest jeszcze zimno. Okna trzeba odmywać z kraty pogotowia przeciwlotniczego i trzeba wietrzyć. Zalatuje kiepską machorką. A za oknami, na dziedzińcu, leżą wielkie oka oliwy i smarów, tłuste, brudne wśród kamieni podwórza, pozostawione tu przez obce ciężarówki.

Tak się zaczyna nową pracę.

Będziemy mówili prawdę [1939]

Autor: Józef Mackiewicz

Sobota, 25 września 2010 - Poprawiony Piątek, 01 października 2010

„Tylko nie skomleć!” – pisałem kiedyś, gdy zawisło nad nami widmo Berezy, rewizyj, konfiskat. Nie dać się złamać, pozostać sobą. – Widzieć rzeczywistość. – Dziś, w nowym składzie, w nowej redakcji, wśród nowej sytuacji, która oplątała wschodnią Europę – będziemy tę rzeczywistość traktować bez szablonów, uprzedzeń, bez zakłamania, bez fikcyj. – My, Wilnianie...

Nasuwa mi się najbardziej banalna obietnica, jaka kiedykolwiek zerwała się z dziennikarskiego pióra: będziemy pisać prawdę.

Ale dodam, proszę państwa: będziemy pisać prawdę w oczy!

Tylko siła wyższa może nas od tego powstrzymać. Żadne inne względy, żadne koterie, machinacje, wpływy, plany, partie, kulisy, żadne pogrożki. Tam, gdzie wypadnie ją mówić, mówić będziemy. I o tym, co było... i o tym, co jest, i o tym co, zdaniem naszym, być powinno.

Tuśmy wrosli od wieków, w tę Ziemię Wileńską i nikt jej obrazu z serca nam wyrwać nie jest w stanie. I po największej nawet burzy, ci z nas, co się ostali, zdrowi czy ranni, z okopów, lasu czy piwnic, z zagranicy, czy tylko z domu, wrócimy do swej ziemi i będziemy ją orać.

Nie dla nas jest hasło: wczekać, przemilczać, przeczekać. Niech ono zostanie słusznym hasłem dla tych, dla których Wilno jest miejscem chwilowego postoju, czy schronienia na rozdrożu. My czekać nie mamy czasu. My przemilczać nie mamy czego. My jesteśmy u siebie w domu i musimy pracować i mieć prawo do głośnego mówienia.

W czasach, które obaliły zda się logiczne rachuby międzynarodowych polityków, które zaskoczyły nas burzą najbardziej nieoczekiwanych wypadków, trudno jest stawiać na stabilizację. Słusznie – raczej na ewolucję. Tylko wyników tej ewolucji tak dalece przewidzieć niepodobna, iż trzeba rzeczywistość brać za prawdę dnia dzisiejszego.

W dniu 28 października wkroczyły do Wilna wojska litewskie i wycofały się zeń wojska sowieckie. Ani dziś miejsca, ani zamiaru nie mamy poruszać głębi problemu wileńskiego. Jest on pełen ran, złej krwi, miłości i nerwów, ten stary kochany kłębek, strzelający z doliny

Będziemy mówili prawdę [1939]

Autor: Józef Mackiewicz

Sobota, 25 września 2010 - Poprawiony Piątek, 01 października 2010

wieżycami świątyń ku niebu. Ale chyba dzieci tylko zrozumieć tego nie mogą, iż w chwili obecnej dawna „sprawa Wilna” przeistoczyła się z problemu w dylemat. Prosty i surowy: albo SSRR, albo Litwa.

Do tych wszystkich, którzy odetchnęli z ulgą w dn. 28 października, zaliczamy się również. A nie sędzę, abym odbiegał daleko od prawdy, twierdząc, że zaliczają się do nich przede wszystkim wszyscy chrześcijanie zamieszkujący Wilno, bez różnicy swych aspiracji narodowych czy politycznych, a może i nie-chrześcijanie w większości.

W tej chwili zatem nie chcemy wypowiadać się ani w imieniu Polaków, ani Litwinów, ani Białorusinów czy Rosjan, ani z prawa, lewa czy centrum – po prostu: czujemy z całym Wilnem.

Gazeta Codzienna 1939 nr 1 (25 listopada)